

## Marta Dzido - Kalkulator

Pierwszy raz był w tym ciemnym korytarzu, później, kiedy zabrałeś mnie do siebie, w drugim pokoju byli jacyś twoi znajomi, zakrywałeś mi ręką usta, żeby nie było słychać, trzeci to było jeszcze tej samej nocy, na klatce, kiedy czekaliśmy aż przyjedzie taksówka, później w taksówce kierowca dziwnie patrzył, cały samochód wypełnił się tym naszym seksem, naszym zapachem, uchylałam okno, udawałam, że nie wiem, że on wie. Dochodziła druga.

Czwarty raz był wtedy, jak poszliśmy do teatru, w łazience, powiedziałeś mi, że moja dłoń pachnie mandarynkami. Za piątym razem, znów w twoim mieszkaniu, tym razem nie było nikogo, ale i tak nie krzyczałam, nigdy nie krzyczę, zapytałeś, czy mam kogoś, powiedziałam, że chyba tak&hellip;Miałam na myśli ciebie, ale ty tylko zapaliłeś papierosa i już nic nie mówiliśmy.

Szósty raz to był wtedy, jak cię zaprosiłam na kolację, nienawidzę robić jedzenia, nic mi nie wyszło, musiałam wszystko wyrzucić do kosza, a później zamówiliśmy pizzę i poszliśmy do nocnego po wino, myślałam sobie wtedy, że może zostaniesz, ale ty nie chciałeś. Powiedziałeś, że masz jutro coś ważnego w pracy, że musisz wrócić do domu i&hellip;

Siódmy był w parku, nie,&hellip;to ósmy był w parku, a siódmy był wtedy właśnie, co byłeś u mnie.

Dziewiąty był dziś.

Zadzwoiłam z nienacka. Wiem, że nie wypada wpraszać się do ciebie o jedenastej rano w czwartek. Wiem, że wolałbyś mieć zaplanowane. Włoski byś sobie ułożył na żel, może byś się wykąpał. Albo chociaż szybki prysznic, ale ja właśnie lubię jak pachniesz spocony i jak masz słoną skórę. Słoną wołę od tych perfum za dwieście pięćdziesiąt.

Ale tobie widocznie nie wypadało powiedzieć: nie przychodź, jestem zajęty. Musze się wykąpać. Mam brudne skarpetki. Pracuję, kończę ważny projekt, muszę zrobić kosztorysy. Bo co by było, jak bym się obraziła, i więcej nie przyszła.

Więc wpuściłeś mnie. Mimo niechęci, mimo bałaganu w pokoju, mimo podkrążonych oczu, mimo rozciągniętych spodni od dresu i braku mleka do kawy w lodówce.

Zastanawiam się czy lubisz, jak dziewczynki liżą twój pępek.

Och, nie przejmuj się tą fałdką tłuszczu, to zupełnie normalne, zresztą przy twojej pracy, samochodzie, fotelu przed komputerem,

i tak nie jest źle. Nie, nie chcę być złośliwa, nie bierz tego do siebie.

Dlaczego mówisz, że jestem dziwna&hellip;

Wiem, że przeszkadza ci, jak mam okres. Mówisz do mnie, że nie mogę się kochać, ale to ty nie możesz, ja mogę, to ty wzdrygasz się na samą myśl- krew, to obrzydliwe, a krew z cipy, to obrzydliwe dziesięć razy bardziej.

Ale ja nie przyszłam po to, żeby się kochać.

Przyszłam pomilczeć do ciebie. Patrzyć przez twoje okno i ssać kostkę cukru w kształcie serca. Przyszłam

do ciebie poudawać, że mnie nie ma.

Ty byś sobie kończył te kosztorysy, byś sobie w drugim pokoju coś na komputerze obliczał. Ja i tak nie wiem, czym się różni brutto od netto.

A prawo mi się myli z lewo.

Siedziałabym cicho w kuchni. Obgryzałabym paznokcie. Kręciłabym włosy na palcu. Jadłabym jabłko.

Ale jakoś nam to nie wyszło&hellip;

Głaskałeś mnie przez ubranie, przez koszulkę i majtki. Ostrożnie i delikatnie, żeby przypadkiem krwi nie zobaczyć, żeby ci ta krew nie trysnęła prosto w twarz. Albo na wypielęgnowane dłonie ze spiłowanymi równo paznokciami. I myślałeś sobie- no zrób mi wreszcie laskę a potem sobie idź.

Ale nie powiedziałaś tego. Nie wypadalo.

Przecież mama ci zawsze powtarzała - Nie można ranić innych, nie można innym robić przykrości, dziewczynek nie można traktować instrumentalnie.

Dlatego robiłeś to tylko w myślach, a na zewnątrz tylko twój kutas się podnosił coraz wyżej, wyżej i do ust. I myślałeś o tym, jak twój kolega ostatnio pokazywał ci film nakręcony komórką. Właśnie jak jego dziewczyna mu laskę robi, i myślałeś, dlaczego ja takiego modelu jeszcze nie mam, też bym to teraz zrobił. Bym zrobił i rozesał mejlem koleśiom w pracy.

Ale nie zrobiłbyś, nie zrobił, bo nawet jak byś taki telefon miał, to by ci taka propozycja nie przeszła przez gardło.

Bo dziewczynek nie wolno traktować instrumentalnie- tak cię mama uczyła. Dla dziewczynek trzeba bym dobrym i dżentelmeńskim. Szczególnie w pierwszych tygodniach znajomości&hellip;